

## **ks. Waldemar Cisło: Kościół krwi [Prześladowania chrześcijan]**

Dziś po raz pierwszy w historii istnieje obawa, że wyznawcy Chrystusa znikną z Iraku - mówi w rozmowie z Teologią Polityczną ks. Prof. Waldemar Cisło - dyrektor Stowarzyszenia Papieskiego „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”



**Dziś po raz pierwszy w historii istnieje obawa, że wyznawcy Chrystusa znikną z Iraku - mówi w rozmowie z Teologią Polityczną ks. Prof. Waldemar Cisło - dyrektor Stowarzyszenia Papieskiego „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”**

## **Teologia Polityczna: Co konflikt chrześcijańsko-muzułmański tak naprawdę oznacza dla Polski i Kościoła? Jakie mogą być konsekwencje wydarzeń na Bliskim Wschodzie – czy żyjemy w obliczu realnego zagrożenia?**

Dając odpowiedź, na tak postawione pytanie, staję w obliczu trudnego zadania, gdyż z jednej strony muszę zmierzyć się z obiegowymi poglądami funkcjonującymi w dyskusji publicznej w Polsce – na temat relacji chrześcijaństwo – muzułmanie – z drugiej strony, trudność stanowi odniesienie się do bardzo złożonej sytuacji na Bliskim Wschodzie, gdzie w zależności od kraju wygląda ona nieco inaczej.

Odniosę się do moich obserwacji z rozmów „na miejscu”. W ostatnim roku miałem okazję odwiedzić tzw. trudne ziemie – od Syrii, Arabii Saudyjskiej, po kilka miejsc w Iraku. Dzięki pracy dla Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie mam bieżący kontakt z księżmi i biskupami tam pracującymi, jednak z góry przepraszam, że nie zostaną podane tutaj ich dokładne nazwiska, gdyż np. w Arabii Saudyjskiej nie ma ani jednego miejsca, gdzie można oficjalnie sprawować Mszę św., a żyje w tym kraju ok 1,5 miliona katolików z Filipin i podobna liczba osób z Indii, a podejrzenie o modlitwę może się skończyć uwięzieniem.

## **Teologia Polityczna: Czy możemy mówić o konflikcie chrześcijańsko-muzułmańskim?**

Kiedy przypomnimy sobie okres przed rozpoczęciem tzw. interwencji przez siły koalicyjne w Iraku, to dobrze pamiętamy ogromne wysiłki Jana Pawła II, mające na celu powstrzymanie Amerykanów. Przypomnijmy tylko dwie wypowiedzi: Atak na Irak będzie zbrodnią przeciw pokojowi. **Najeźdźcy nie działają w imię wartości Zachodu** oraz gdy, jak w tych dniach w Iraku, wojna zagraża losom ludzkości, trzeba bezzwłocznie, głośno i zdecydowanie powtarzać, że tylko pokój prowadzi do budowy sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa[1].

To co stało się w 2003 roku, za sprawą Zachodu, ma swoje konsekwencje po dziś dzień. Oczywiście dla przeciętnego muzułmanina wojska amerykańskie i europejskie to byli krzyżowcy, którzy przybyli podbić ich kraj. W Iraku w 2003 roku mieliśmy 1,5 miliona chrześcijan dzisiaj mamy ich 200-300 tysięcy. Niestety jako mniejszość – religijna i społeczna – musieli zmierzyć się ze ślepą nienawiścią ludzi, którzy stracili bliskich. Wtedy najłatwiej atakować najsłabszych! To nie jest tak, że dopiero po 2003 roku pojawiły się prześladowania chrześcijan w Iraku. W ostatnich stu latach było pięć takich okresów. Kościół chaldejski, związany z terenami dzisiejszego Iraku, swoją historię wywodzi od I wieku po Chrystusie! Ze względu zaś na krwawe represje i szykany nosi dziś imię – Kościoła krwi. Pomimo wielu trudności i ogromu ofiar chrześcijanie znaleźli sposób na przeżycie w trudnych warunkach dominacji muzułmańskiej i do tej pory to się udawało. Dziś po raz pierwszy w historii istnieje obawa, że wyznawcy Chrystusa znikną z Iraku. To nie oznacza, że papież czy ogólnie Kościół, opowiadają się za dyktaturą, ale gdy porównamy liczbę ofiar za czasów Saddama Husajna z liczbą zabitych w różnych zamachach, to bilans wypada na niekorzyść sił koalicyjnych, które zdestabilizowały kraj, a nie umiały czy nie chciały, dać silnego rządu. Co to za demokracja, gdzie w niektórych rejonach frekwencja wynosiła czterysta procent![2]

Dzisiaj Irak stoi przed groźbą podziału i nie widać światełka nadziei w tym „tunelu” rozpacz i cierpienia. Stąd trudno się dziwić, że tamtejsi muzułmanie odnoszą się z niechęcią do chrześcijan, którzy w ich przekonaniu zniszczyli państwo lub są temu współwinni. Osobnym zagadnieniem wartym dyskusji jest wojna wewnątrz samego islamu – pomiędzy sunnitami a szyitami.

Podobne postrzeganie chrześcijan-krzyżowców, czyli ludzi Zachodu, występuje w wielu innych krajach tego regionu. Wszędzie tam, gdzie Amerykanie, czy inne kraje zachodnie, realizują swoje interesy. Jest powszechnie znanym faktem, że w ostatnich trzydziestu latach pięćdziesiąt procent chrześcijan opuściło Bliski Wschód. Trzeba stwierdzić, że opuścili oni definitywnie swoją ojczyznę. W samym Egipcie żyje od 8 do 10 milionów wyznawców Chrystusa. W jednym ze spisów Koptowie doliczyli się aż 12 milionów wyznawców, dane rządowe mówią z kolei o 6 milionach. Chrześcijanie mają ogromny wpływ na kształtowanie się sytuacji na całym Półwyspie Arabskim oraz w krajach Bliskiego Wschodu, gdzie są obecni jako pracownicy najemni. W wielu państwach tamtego regionu, nie mogą praktykować swojej religii, są karani za przewinienia, których nie popełnili oraz wydalani bez powodu. Wstrzymywane są ich wynagrodzenia, a oprócz tego doświadczają wielu innych szykan. Mówi się nawet w tym przypadku o nowej formie niewolnictwa.

To, co się dzieje w Iraku czy Syrii w stosunku do chrześcijan, nosi znamiona holokaustu. Jednak trudno bezsprzecznie stwierdzić, czy jest to wojna jedynie przeciw samym wyznawcom Chrystusa, gdyż giną w niej również jazydzi, a szyici są zabijani przez sunnitów i na odwrót. Więc trudno zgodzić się z tezą, że jest to wojna religii lub cywilizacji. Do

złożoności relacji na Bliskim Wschodzie przyczyniły się jeszcze wydarzenia nazywane potocznie Arabską Wiosną. Smutnym wydaje się fakt, że organizacje międzynarodowe powołane do obrony podstawowych praw człowieka nie stają na wysokości zadania, gdy chodzi o obronę chrześcijan. A sytuacja jest dramatyczna, o czym mogą zaświadczyć patriarchowie z krajów Bliskiego Wschodu. Jedną z wypowiedzi oddaje cały dramatyzm sytuacji. Patriarcha maronicki Bechara Boutros Rai powiedział, że Arabska Wiosna: *Przekształciła się w piekło zabójstw i zniszczenia. Od dwóch tysięcy lat budowaliśmy na Wschodzie wspólnie z naszymi braćmi muzułmanami wspólną cywilizację i tożsamość. Niestety, różne nurty polityki międzynarodowej próbują jej szkodzić* – oświadczył po zakończeniu posiedzenia Rady Katolickich Patriarchów Wschodu w Bkerke w Libanie. – *Bliski Wschód potrzebuje w tej chwili nauczania Chrystusa, ewangelii pokoju, prawdy, braterstwa i sprawiedliwości* – powiedział duchowny.

Należy też mocno podkreślić, że pierwszą ofiarą ekstremizmu – czy może lepiej terroryzmu, niektórych grup radykałów muzułmańskich – jest sam islam. Kreują one bowiem obraz tej religii jako barbarzyńskiego wyznania, które według ich interpretacji pozwala na mordowanie ludzi, sprzedawanie w niewolę i tym podobne okrucieństwa. Nie można takiego systemu „wartości” nazywać religią, ale po prostu wynaturzeniem! Nie dziwny się więc narastaniu niepokoju i uprzedzeń w Europie. One też mają swe uzasadnienie w faktach[3]. Brakuje w tym miejscu wyraźniejszego potępienia poczynań ekstremistów ze strony autorytetów muzułmańskich. Pojawiające się głosy sprzeciwu są nieliczne i zbyt słabe w obliczu ogromu zbrodni. Co wpływa na fakt, iż działania terrorystów uważających się za prawdziwych wyznawców Allaha obciążają konto religii, którą wyznają.

W dzisiejszym świecie nie ma konfliktów lokalnych. Niewątpliwie to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, ma wpływ również na nas. Począwszy od cen ropy po obawy jak zachowa się Izrael w stosunku do Iranu, który na nowo wchodzi do gry. Co do realności zagrożenia, to liczba osób finansujących ISIS czy liczba młodych ludzi z Europy, którzy walczyli po stronie terrorystów, pokazuje że problem już mamy na miejscu. Nie należy zatem potępiać ślepo tych, którzy wyrażają swoje obawy przed importem terroryzmu. Jest to bowiem dylemat, z którym przyjdzie nam się zmierzyć, jednak jak pokazuje poziom debaty publicznej, jeszcze sporo musimy się nauczyć. Liczba różnych aktów wandalizmu, niszczenia kościołów czy cmentarzy we Francji czy Niemczech, powinna dać nam dużo do myślenia.

Kościół w Polsce od początku interesuje się losem uchodźców, najpierw irackich, teraz także i syryjskich. Tylko za pośrednictwem Pomocy Kościołowi w Potrzebie przekazał na utrzymanie obozów w tych państwach do 2010 roku – 6 milionów złotych. Ta pomoc, dzięki ofiarności polskich katolików i życzliwości księży organizujących zbiórki, jest ciągle kontynuowana. W Irbilu mamy obóz dla uchodźców, który jest pod szczególną opieką naszych rodaków, prowadzi go ks. Douglas. Inną konsekwencją sytuacji w Afryce i na Bliskim Wschodzie jest dyskusja na temat uchodźców i pomocy im. Z jednej strony nie jesteśmy w stanie przyjąć kilkudziesięciu milionów imigrantów stamtąd, z drugiej nie możemy pozostać obojętni na cierpienia kobiet i dzieci. Pojawiają się wreszcie rozsądne głosy, aby zrobić więcej w celu poprawy sytuacji na miejscu. Ta sugestia wydaje się najbardziej słuszna. Warto przyrzeć się zatem polityce imigracyjnej na przykład Australii, co pozwoli wypracować pewne „ludzkie” podejście do problemu dzisiejszych emigrantów.

*Ks. prof. UKSW dr hab. Waldemar Cisko*

[1] <http://gosc.pl/doc/1005737>.Teoria-niepodleglosci.

[2] Świadectwo jednego z oficerów nadzorujących wybory.

[3] Potwierdzają je również apele radykalnych Imamów zachęcających rebeliantów do gwałtów na chrześcijankach - <http://www.pch24.pl/syria--fatwa-zezwalajaca-na-gwalczenie-chrzescijanek,13955,i.html>, dostęp z dnia 27.11.2013.